№ 24. Piotrków, dnia 15 Czerwca 1912 r. Rok 3.

KRONIKA PIOTRKOWSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM M. PIOTRKOWA I OKOLICY — WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Warunki prenumeraty: *W Piotrkowie* rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 k. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.— *Z przesyłką pocztową i kosztami ekspedycji:* rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 k. 00. Numer pojedyńczy kop. 6.

Cena ogłoszeń: Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na 1 stronie kop. 25; na końcu gazety jednorazowo po kop. 15, kilkakrotnie po kop. 10; Za dołączniki rb. 5 od 1 karty każdorazowo.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują *Redakja:* dom. p. Jagodzińskiego 1-sze p. *Admin. i Ekspedycja główna:* Księgarnia J. Zradzińskiego i wszystkie *m. księgarnie; w Warszawie* zaś., Biuro ogłoszeń Ungra·· Wierzbowa 8 (wprost ul. Niecałej) i D. hand. L. i E. Metzl i Sp. Marszałk. 130.

Całemu Czcigodnemu Duchowieństwu Piotrkowskiemu, a mianowicie księżom: X. kan. Zagrzejewskiemu, X. Stawirejowi, księżom prefektom: Cwilongowi, Bromskiemu, Szabelskiemu, Secomskiemu, Lipińskiemu, księżom wikarym Wojtasikowi, Krajewskiemu, dwom klerykom oraz krewnym, znajomym i wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę

† Ś. P.

Annie z Otockich Milewskiej,

zmarłej 10 kwietnia, a pochowanej d. 12 tegoż miesiąca r. b. składają serdeczne: „Bóg zapłać“ pogrążeni w smutku

SYN I WNUKI.

W kościele po-Bernardyńskim dn. 18 b. m. o godz. 9½ odprawione będzie nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p.

Stefanji Markiewiczowej

b. przełożonej tutejszego gimnazjum, na które zaprasza uczenice, przyjaciół i znajomych zmarłej, miłująca jej zacną duszę **KOLEŻANKA.**

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

WYCHOWANIE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Podzielając w zupełności zapatrywania p. Stefana Okęckiego, powtórzone w „Kronice“ № 22, zdaje mi się, że wina tego faktu skierowana została pod niewłaściwym adresem.

Wszakże przepisy szkolne powinny obowiązywać i po za szkołą. Zdjęcie mundurka nie powinno być pod żadnym pozorem dozwolone, przed wystąpieniem ucznia ze szkoły. Takie prawidła dawniej obowiązywały i nie śniło się nawet najpobłażliwszym rodzicom o sprawianiu cywilnej odzieży uczniom. Zatem nie do rodziców, ale głównie do wszystkich zwierzchników szkół, powinny być skierowane prośby, aby obostrzyli rygor pozaszkolny, tak co do obowiązkowego noszenia mundurków, jako też odpowiedniego zachowania się uczni, o którem w tejże „Kronice“ wspomina, anonim „Kobieta“.

Pojmuję, że ścisłe przestrzeganie rygoru pozaszkolnego nie będzie dla wielu dogodnem, ale dodatnie skutki takowego, skłonią zapewne kierowników szkół, do zastosowania się do życzeń większej części rodziców.

List p. Stefana Okęckiego i list powyższy różnią się zasadniczo pod względem wskazań, dotyczących wychowania młodzieży. P. Okęcki sądzi, że rodzice winni przeprowadzić reformę w wychowaniu i obyczajach młodzieży, list drugi powiada, iż winę np. noszenia munduru, złego zachowania się uczniów po za szkołą, przypisać należy tylko szkole.

Te dwa głosy nie są wyrazem osób pojedyńczych, ale dzielą one prawie całe społeczeństwo na dwa obozy, które trudy i obowiązek wychowania młodzieży przerzucają sobie nawzajem. Ci mówią, że wychowanie jest wyłączną powinnością szkoły, tamci, że powinność ta jest przywilejem domu rodzinnego. Uwydatnia się tu jakiś chaos i brak orjentacji społecznej w kwestji tak ważnej, jaką jest wychowanie młodzieży. Wychowywać winna przedewszystkiem rodzina, a potem szkoła łącznie z rodziną i ani rodzina, ani też szkoła z pod obowiązku tego wyzwolić się nie może.

Wychowanie jest to dziwna roślinka podzwrotnikowa, która, aby piękne wydać mogła owoce, musi posiadać odpowiednie warunki klimatu, gleby itd., inaczej zwiędnie i uschnie. Tym właściwym klimatem i słońcem wychowania jest harmonja dusz, jest dusza rodzinna, którą wytwarzają jasne a wyraźne poglądy i szczerość postępowania, wreszcie pewność w decyzji i umiejętność rozkazywania. Brak tej duszy harmonijnej w domu, czy w szkole, sprzeczność w zasadzie i postępowaniu, chwiejność w decyzji, są przyczyną tej bezsilności szkoły i domu wobec młodzieży.

Jeden z wolnomyślicieli powiada ze smutkiem — «Chcielibyście wszyscy po tylu bezużytecznych wysiłkach i utraconych złudzeniach przytulić, ożywić serce w rodzi-

---

3) KONSTANTY WZDULSKI

Kilka myśli o pracy narodowej

VI.

W pracy narodowej, to jest publicznej, na ślepo iść się nie godzi, a kierować się jakiemiś instynktami, jest prostem szaleństwem. Najprzód trzeba *wiedzieć dokąd* się idzie, następnie *wiedzieć jak się idzie*, aby dojść do zamierzonego celu. Jak iść, to znaczy; jaką drogę obrać, aby nas doprowadziła tam, dokąd dojść postanowiliśmy. To obranie właściwej drogi do wytkniętego celu, nie może się dokonywać za pomocą instynktu, chwilowego natchnienia, lub ślepego trafu, wymaga ono wiedzy i rozumu, *wiedzy historycznej*, a *rozumu politycznego*. Tak jedno jak i drugie, może być tylko udziałem tych ludzi, których przeszłość i teraźniejszość ściśle się łączy z przeszłością i teraźniejszością własnego narodu. Bywają wprawdzie wypadki, że ludzie nieraz i nieznani, nawet obcy pochodzeniem, są bardzo użyteczni w pracy publicznej społeczeństwu, do którego z dobrej woli przyłączyli się, lecz są to wyjątki, i to wyjątki nader rzadkie.

Główny więc kierunek pracy narodowej, może należeć tylko do tych, powtarzamy, bo to zresztą wynika, biorąc znaczenie tej pracy głębiej i poważniej, z samej natury rzeczy — którzy, w swoim czasie, będąc pierwszymi w narodzie, jako rządzący państwem i najważniejsze jego sprawy prowadzący, posiadali dawniej i posiadają jeszcze teraz (choćby tylko teoretycznie, jeśli pole praktycznej działalności mają przed sobą zamknięte) znajomość tych dróg i środków, jakiemi te sprawy prowadzone być winny.

VII.

Z tego, co tu powiedziane, nie wypływa bynajmniej, aby osoby z innych warstw społecznych nie

nie, przy domowem ognisku. Powracamy tam znużeni, ale czy znajdujemy wypoczynek? Nie, wcale, bo o czemże będziemy mówili? O rzeczach obchodzących serce, o religji, o duszy, o Bogu? Nie! Spróbójcie rzec o tem słówko u stołu, w zebraniu wieczornem rodziny, u ogniska: matka twoja potrząsa głową, żona ci przeczy, córka milcząc, nie zgadza się z tobą. One są po jednej, ty po drugiej stronie». Albo pisze Bougaud: «I to jest raną rodzin naszego czasu, w których mężczyzna upadł, w których nie jest już kapłanem, ponieważ się nie modli, nie może być prorokiem, bo sam w nic nie wierząc, nie posiada klucza do wielu rzeczy, a nieuchronnem następstwem tego, sam pojmuje, że nie może być królem, jakże bowiem mógłby wieść rodzinę, nie znając ani punktu wyjścia, ani celu podróży? I czemuż się dziwisz, że zdumiona, zaniepokojona twą religijną nicością, żona twoja, czując, że w rzeczach tyczących się duszy nie może cię ani spytać o radę, ani przedstawić ci wątpliwości do rozstrzygnięcia, w tem osamotnieniu sumienia, tak utrudzającem dla niej brzemię macierzyństwa, ze szlachetną troską o wiekuistą przyszłość dzieci, szuka u stóp ołtarza kierunku, który w wielu rzeczach w tobie znaleźćby powinna, a którego dać jej nie możesz! Gdzie chaos w poglądach zasadniczych, tam z konieczności rodzi się obojętność, czyli indyferentyzm, który najsmutniej uwydatnia się w wychowaniu. Jeżeli tej duszy, tej harmonji w najważniejszych podstawach życiowych nie znajdujemy wśród wielu rodzin inteligentnych, czyż takową prędzej znajdziemy w szkole, gdzie przecież koło wychowawców składa się z jednostek rozmaitych poglądów, z jednostek często się zmieniających? Przytem choć społeczeństwo tworzą pojedyńcze rodziny, jednakże silnie łączy je solidarność duchowego, wzajemnego oddziaływania. Niechaj kilka rodzin pozostaje w tej anarchji wewnętrznej, już ona wywiera wpływ wielki na kierunek ogólny, w wychowaniu społecznem, czy szkolnem. Słusznie też zaznaczył jeden z poważnych pedagogów, że «w wielu wypadkach po dziecku poznaję dom rodzinny».

W takich warunkach ani dom rodzinny, ani szkoła, mieć nie może decydującego wpływu na wychowanie młodzieży. Z tego korzysta ktoś trzeci i poza domem i szkołą chwyta młodzież, narzuca jej pewne programy, a często niestety zwraca młodzież przeciw szkole i przeciw rodzinie—tak wytwarza się zjawisko niezdrowe, polegające na tem, że znaczna część młodzieży u nas patrzy na siebie, jako na osobny jakiś stan, czy klasę społeczną, która ma swoje odrębne ambicje, aspiracje, swoją politykę.

Słusznie też czytamy w «Głosie Warszawskim»— «Nasza warstwa inteligentna, która w ostatnich pokoleniach jest albo otwarcie niereligijna, albo religijna tylko formalnie, nie mogła wychować młodzieży w duchu prawdziwie religijnym. Stąd też jeżeli wśród dzisiejszej młodzieży spotyka się dusze żywe, zdolne do wyższych polotów moralnych, do szczerego entuzjazmu, są to zazwyczaj synowie rodzin uboższych, które istotnego ducha religijnego nie zatraciły i w tym duchu dzieci swe wychowały».

Szkoła polska dąży ustawicznie do tej harmonji wewnętrznej, by stworzyć własną duszę szkolną i pod tym względem wiele już uczyniła. Dom nasz polski przeważnie pozostał katolickim, przeto posiada niewzruszoną zasadę i najzdrowszy kierunek wychowania, a jeśli nim przestał być, po wielu smutnych doświadczeniach przekona się, że starą prawdą i zawsze niezmienną jest to, co powiedział niegdyś Arystoteles, że «kształcenie moralne tem jest ważniejsze, im bardziej człowiek posiada rozwinięty umysł, bo wówczas może łatwiej popaść w nieumiarkowanie i zwyrodnienie», albo Dr. Foerster «wychowanie intelektualne nie powinno być zaniedbywane, ale musimy się wyrzec fałszywego poglądu, jakoby ono wystarczało już zupełnie do wytworzenia kultury obyczajowej. Nowocześni psychjatrzy potrafią opowiedzieć niejeden wypadek, gdzie wysoko rozwinięta, potężna inteligencja idzie w parze ze słabością zmysłów, co jest dostatecznym dowodem, jak mało zależnym jest charakter od inteligencji. Kultura intelektu staje się nawet niekiedy prawdziwem niebezpieczeństwem, tam wszędzie, gdzie nie jest podporządkowaną wysubtelnionemu sumieniu, oraz wyrobionej woli». (Szkoła i charakter).

Gdy zasada sharmonizuje rodziny i szkoły, podniesie się powaga domu i szkoły. Pewny i jasny cel wychowania usunie wszelką chwiejność i niezdecydowanie, wzbudzi posłuch wśród dzieci i wykonanie rozkazów opromienionych sercem i zgodnością czynów z zasadą. Wtedy wychowania, jako ciężaru, rodzina nie będzie oddawała szkole, a szkoła rodzinie, a kwestje mundurów itp. jako drugo i trzeciorzędne same się ułożą.

Stanisza.

---

miały prawa brać czynnego udziału w pracy obcej dla nich dotąd, i do której przystępowałyby bez poprzedniego historycznego przygotowania. Podobnej niedorzeczności nigdy nie wypowiemy: nie chodzi nam o *przywilej* pracy — chodzi nam o jej *umiejętność*. Dziś dla nikogo nie istnieją przeszkody społeczne w pracy publicznej—mogą istnieć przeszkody prawne, lecz to rzecz inna.

Wszyscy jesteśmy *jednakowo* powołani do jej spełniania w miarę sił i możności, lecz co u jednych będzie objawem dobrej woli (u mieszczan i włościan) i przywiązania do ziemi rodzinnej, która tym swoim dzieciom nic jeszcze nie dała, albo przynajmniej bardzo mało, to dla tych, którzy od niej mieli wszystko i uszanować tego nie umieli, praca narodowa jest tak świętą powinnością, że nie branie w niej najgorliwszego udziału, musi być uważane jako moralny występek, niczem nie usprawiedliwiony, godny najsurowszego potępienia.

VIII.

Na kimże więc ciąży ta święta powinność, ten najpierwszy i najgłówniejszy obowiązek? Odpowiadamy: rozumie się na tych, którzy w swoim czasie *tworzyli historję* i *jej tradycję posiadają*, to jest na szlachcie, na stanie ziemiańskim. Nie mamy zasady mniemać, aby stan ten, nie pojmował ważności chwil, jakie przeżywamy obecnie, w przyszłych losach naszego narodu, będących momentem historycznym, w którym danem mu jest okupić—do pewnego stopnia—winy dawne, a położyć zasługi nowe, stawiające go na miejscu utraconem od lat tylu. Owszem, przeciwnie, kilka ostatnich lat rewolucyjnych, dowiodły niewątpliwie taktu i rozumu—wyraźnie mówimy— rozumu politycznego, w przedstawicielach naszego stanu ziemiańskiego. Całe ich postępowanie, całe zachowanie się w najtrudniejszych warunkach spraw publicznych ostatniej doby, musi przekonać każdego bezstronnego człowieka, że oni właśnie, a nie kto

STULECIE TOMASZOWA-RAWSKIEGO.

Rzadko które z miast naszych, może wykazać tak szybki swój rozwój jak Tomaszów-Rawski. Gdy inne grody polskie, jak np. Wiślica czy Przedbórz, słynęły niegdyś jako środowiska życia politycznego lub handlowego, a dziś są to ciche, nieomal wiejskie osady, tymczasem Tomaszów przed stu laty niczem się jeszcze nie różnił od innych ubogich wiosek, wiodących senny żywot wśród piasków Mazowsza, obecnie zaś należy do ruchliwszych pod względem przemysłu miast Królestwa.

Pod koniec XVIII w. miejsce, gdzie dzisiaj wre życie fabryczne, pokrywały lasy sosnowe i pola, będące własnością Tomasza Adama Rawity-Ostrowskiego, ówczesnego kasztelana czerskiego, a późniejszego prezesa senatu Królestwa Polskiego, dziedzica Ujazdu, człowieka przedsiębiorczego, popierającego gorliwie handel, rolnictwo i przemysł górniczy. Według tradycji powtarzanej dotąd z ust do ust, dla osuszenia łąk w swych dobrach, przyjął on do robót między innymi i grabarza z Kielc. Gdy robotnik ten niebezpiecznie zachorował, a litościwy dziedzic polecił troskliwie pielęgnować biedaka, wdzięczny za doznaną opiekę, wskazał mu wykryte przy kopaniu bogate pokłady rudy żelaznej. Sprowadzeni z Miedzianej Góry gwarkowie, potwierdzili odkrycie grabarza. Wtedy to dziedzic powziął zamiar utworzenia w swych dobrach osady przemysłowej. Wzniósł tu wielki piec z odlewnią, a przy nim domy dla robotników.

Po utwórzeniu Królestwa w r. 1815, syn Tomasza, Antoni hr. Ostrowski, podejmując na nowo myśl ojca, postanowił, zgodnie z kierunkiem ówczesnego ruchu przemysłowego, rozwinąć tu przemysł tkacki. Sprowadziwszy w r. 1823 rękodzielników niemieckich, założył fabrykę w Antolinie pod Ujazdem, a drugą większą umieścił w osadzie, przezwanej przez siebie ku czci ojca «Tomaszowem». Jednocześnie przeniósł do Tomaszowa parafję i drewniany kościołek ze wsi Tobiasze, wystawił w osadzie zbór luterański, a w r. 1823 wzniósł dla siebie przy osadzie pałac z parkiem ponad Wolborką.

Drobna osada otoczona była zewsząd lasem, który wkrótce miał zniknąć pod siekierą. Wysokie zyski (18—25⁰/₀), jakie osiągali pierwsi fabrykanci, przy pomocy taryfy celnej nader dla przemysłu dogodnej, ściągały nowych przybyszów. W r. 1824 Tomaszów otrzymał prawa osady fabrycznej i handlowej pod zarządem wójta. Sukiennicy przybywają głównie ze Śląska. Powstają dwie przędzalnie (Barchwitz i Huettmar), urządzone na sposób holenderski. Dopiero dnia 8 września 1830 roku nastąpiło ogłoszenie Tomaszowa miastem. Skład rady był polski, pierwszym burmistrzem zaś Śniegocki. Mowę komisarza odczytano też po niemiecku. Większa część fabrykantów Niemców ostentacyjnie usunęła się od udziału w obchodzie uroczystym. Wypadki roku 1831 odbiły się ponurem echem w dziejach miasta. Ogromne dobra tomaszowskie przeszły na własność Skarbu, przemysł sukienniczy bardzo podupadł. Dopiero od roku 1851 pod wpływem ceł protekcyjnych, przemysł miejscowy począł znów szybko się rozwijać.

Największy rozkwit Tomaszowa datuje się od roku 1874, kiedy po zbudowaniu dróg żelaznych, ułatwiono zbyt produkcji fabryk do Rosji i na Daleki Wschód; ludność miasta dosięgła 9000, a wartość wyrobów do 4 miljonów.

Fabryki tomaszowskie wyrabiają sukno czarne i kolorowe, satyny, rypsy, kastory, syberyny, kamgarny i sukna garniturowe. Wełna używana do fabrykacji sukna jest prawie wyłącznie krajowego pochodzenia, średnie gatunki sukna wyrabiają się z rosyjskiej, najgorsze zaś z ordynarniejszej wełny zamorskiej. Głównemi rynkami zbytu są wewnętrzne gubernie Rosji, oraz środkowej Azji, wyroby tomaszowskie spotkać można nawet w Orenburgu i Bucharze, a w kraju wypierają coraz więcej wyroby zagraniczne.

M. R. Witanowski.

Przyp. Red. Obecnie Tomaszów liczy 40,000 mieszkańców, a wystawa urządzona przed kilku tygodniami dała świadectwo wysokiego rozwoju przemysłu miejscowego. Nie wszyscy fabrykanci poczuwali się do społecznego obowiązku ujawnienia wytwórczości własnych zakładów, jednak imponowało to, co oglądali zwiedzający, których uwagę zwracał kiosk fabryki pluszu Salomonowicz Bornstein i Sp. Dalej kiosk T-wa Akc. H. Landsberg: jedwab sztuczny w motkach, haftach i materjach wzorzystych. Obok wyroby sukiennicze tejże firmy. Kiosk z wyrobami z wełny czesankowej D. Bornsteina. Dywany, pasy, chodniki firmy Szepa w Starzycach. Meble z fabryki inżyniera Blaya solidne i wykwintne. Doskonałe wyroby pończosznicze p. Leokadji Lengowej. Wytworne obuwie firmy Altenbergier. Meble firmy Gelbart i Sp. Prace ochron dzieci od lat 5—7. Zadziwiające wyroby włościanek, uczenic Koła ziemianek pod przewodnictwem p. Janowej Łuszczewskiej ze Swińska. Do perfekcji doprowadzone wyroby dentystyczne dentystów p. Rottenberga i p. Śmigielskiego. Szafka hygieniczna na odzież dla robotników, inne wyroby biura technicznego Gruszczyński i Hartman i w. in.

---

inny, swem spokojem, poważnem i roztropnem traktowaniem interesów narodowych, uratowali Królestwo Polskie (bo o niem tylko jest tu mowa) od najboleśniejszych przejść społecznych i nowych klęsk politycznych.

I to wlewa otuchę w serca nasze, i wzmacnia wiarę w jaśniejszą, lepszą przyszłość nieszczęśliwego narodu, jakim jesteśmy, pomimo prawdziwie opłakanego teraźniejszego położenia polityczno-społecznego, w którem «praca narodowa» ma tysiące przeszkód do zwalczenia i jest tamowana i prześladowana na każdym kroku.

A jednak pracę tę, *nieprzerwanie* w zgodzie i jedności prowadzić trzeba, pod groźbą — w razie przeciwnym, coraz większego duchowego i materjalnego naszego upadku, tak gorąco upragnionego przez tych, którzy zaprzysięgli nam zagładę — lecz jej się doczekać nie mogą:

«Deus mirabilis — fortuna variabilis».

KONIEC

Moja dola.

Wicher płynie z chmur powicia
Na pokryte kwieciem pola,
Słychać groźne jego wycia,
A tak smutne jak ma dola.

Wiosna moja pogrzebana
Nic nie wiąże mnie do świata,
Nie kochając, nie kochana,
Długie w ciszy pędzę lata.

Chociaż wiosnę ptak już nuci
I na wodach znikły lody,
Dla mnie szczęście nie powróci,
Nic nie wróci mej swobody.

Szum więc wietrze, ty ponury
I zasypuj pyłem pola,
Płyńcie dalej senne chmury
Bo już taka — moja dola.

Ignacja Piątkowska.

Z ŻYCIA

Procesje. W niedzielę ub. przy pięknej pogodzie wyszła uroczysta procesja z kościoła po-Dominikańskiego do ołtarzy przygotowanych gustownie i ze znacznym nakładem pracy przez Stow. Robotników Chrześcijańskich koła św. Piotra, t. j. woźnych wszystkich instytucji przy pomocy pp. kelnerów, przy b. klasztorze pp. Dominikanek, przez państwa Jóźwickich, Szmidtów i Piętków. Celebrował ks. kan. Grochowski, któremu asystowali p. p. Fr. Brauliński, Antoni Byczkowski, prezes Myszkowski, W. Radoszewski i Terlecki. Ewangelje śpiewali ks. Wojtasik, ks. Półrola, ks. Szabelski i ks. kan. Zagrzejewski. Baldachim nieśli członkowie bractwa Różańca św.

Po południu wyruszył pochód procesjonalny z kościoła po Bernardyńskiego, celebrował ks. kan. Zagrzejewski. Celebransa prowadzili p. Leon Piotrowski i Dr. Ruszczykowski, baldachim nieśli pp. Kozakiewicz, Michałowski, Munkiewicz i Nestorowicz. Ołtarze pięknie i malowniczo przystroili pp. Popowska, Owczarek, Borowscy i Soczek. Ewangelje śpiewali ks. Cwilong, ks. Półrola, ks. Wojtasik i ks. kan. Grochowski. Balkony i okna mieszkań katolików, z małym wyjątkiem, przyozdobione były dywanami, zielenią, w wielu miejscach wystawiono Obrazy św. i zapalono świece. Ochotnicza Straż Ogniowa zasługująca na uznanie, z gorliwością spełniła mile przyjęty na się obowiązek czuwania nad ładem i porządkiem, a orkiestra Straży grała naprzemian ze śpiewem zebranych pieśni religijne i podniosłe fanfary przy ołtarzach.

Pierwsza Komunja św. Dnia 4 b. m. w kościele farnym przystępowały do 1-ej Komunji św. dzieci z ochronek T-wa Dobroczynności i Związku Katolickiego w liczbie 80. Wszyscy obecni podziwiali powagę i nastrój prawdziwie uroczysty dzieciaczków, ich skromne i uważne zachowanie się podczas całej uroczystości i nauk głoszonych przez ks. kan. Zagrzejewskiego, który też udzielał dzieciom Komunji św. W czasie nabożeństwa na chórze wykonała utwory muzyczne solowe na skrzypcach p. Marja Czajkowska, uczenica p. A. Brandta, której na organach akompanjowała p. Stanisława Mazurkiewicz, uczenica p. T. Mazurkiewicza. Po przyjęciu Komunji św. dzieci śpiewały zupełnie zgodnie i milutko pieśń stosowną «Pójdźcie błogosławić Pana». Obecni na tej uroczystości rzewnej a podniosłej, ocierali łzy z oczu i powtarzali wychodząc: «Oto co znaczą ochronki! Dzieci 8 i 9-letnie, a jak pięknie i pobożnie się zachowały! Niech Pan Bóg błogosławi tym, którzy pomagają w utrzymaniu ochronek i opiekują się niemi»!

Piotrkowskie kursy muzyczne. Egzaminy przejściowe piotrkowskich kursów muzycznych rozpoczęły się w ubiegły czwartek i zakończone będą w poniedziałek, dn. 17 b. m.

W pierwszym dniu odbył się egzamin z teorji i historji muzyki, klasa p. Mazurkiewicza i w poniedziałek skrzypce i fortepian klasa pp. Brandta i Mazurkiewicza, poczem uczniowie i uczenice otrzymają oceny całorocznych postępów. Koniec roku szkolnego naznaczono na dzień 22 b. m.

Podział kursów i ocena postępów stosowane są podług Instytutu muzycznego w Warszawie.

Koncerty włościjańskiej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Karola i Stanisława Namysłowskich, cieszyły się należną sympatją ogółu piotrkowian, o ile tylko pogoda, dość kapryśna w tygodniu ubiegłym, na to pozwalała. W niedzielę z powodu burzy i deszczu koncertu nie było zupełnie. W poniedziałek orkiestra p. p. Namysłowskich grała na korzyść Tow. Pomocy Szkolnej. Cel ten dał możność melomanom usłyszenia pięknego programu, na całość którego złożyły się utwory Rusta, Waldteufel'a, uwertura z op. «Halka» Moniuszki, R. Eilenberga, Sonnenfelda, kompozycje K. Namysłowskiego, Minkowskiego. «Wiejski Kowalczyk» J. Fucika i wreszcie melodyjne i rzewne «Dźwięki Polskie» Teschnera.

Nowy testament Ogińskiego. Pod powyższym tytułem wiele gazet warszawskich powtórzyło za dziennikiem «Warszawskoje Słowo», iż w Piotrkowie w konsystorzu rzymsko-katolickim znaleziono nowy fałszywy testament Bohdana ks. Ogińskiego, na korzyść odbywającego obecnie karę D. Wonlarlarskiego. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywą i dla jakich celów puścił ją ktoś w obieg, może przyszłość wyświetli. W Piotrkowie jest konsystorz foralny, który przygotowuje dla konsystorza generalnego sprawy, dotyczące sakramentu małżeństwa. Akta w tych kwestjach odpowiednio zreferowane, temuż konsystorzowi przesyła i dla tego żadnych ważniejszych dokumentów w swej kancelarji nie przechowuje. Sporządzaniem testamentów zajmują się, jak wiadomo, biura rejentów, nikt też po odbiór testamentu nie zwraca się do konsystorza foralnego, również nikt nie szukał, ani nie «znalazł» «fałszywego» testamentu ks. Ogińskiego w konsystorzu piotrkowskim. Dziwić się należy, jak mogą gazety polskie bez sprawdzenia, wieści takie przedrukowywać i budzić sensację kosztem instytucji katolickiej.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu dla Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rzemieśl. i Handl. m. Piotrkowa, odbędzie się w niedzielę, dn. 16 b. m. t. j. jutro.

Uroczystość rozpocznie wotywa odpraw. w kościele po-Pijarskim o godz. 9 rano, a po skończonem nabożeństwie

o godz. 10 odbędzie się sam akt poświęcenia i położenia kamienia węgielnego na placu przy alei Aleksandryjskiej. Na powyższą uroczystość Zarząd ma honor prosić wszystkich swoich członków i osoby sympatyzujące z celami naszego Stowarzyszenia.

Zarząd.

Cześć. Obywatelska komisja zdrowotna m. Piotrkowa na swem posiedzeniu w dn. 7 b. m. uczciła przez powstanie pamięć zmarłego Bolesława Prusa, wielkiego obywatela kraju, niestrudzonego propagatora zdrowia ludu.

Nasz przemysł. Na mieście zjawiła się nowa, bardzo elegancka platforma, rozwożąca wody gazowe i mineralne «z fabryki aptekarzy piotrkowskich». Zakład ten mieści się przy aptece pp. A. Cieślewskiego i M. R. Witanowskiego w Starym Rynku, a urządzony według najnowszych zasad naukowych, pierwszy w mieście poruszany jest motorem gazowym. Wobec braku zdrowej wody do picia w studniach piotrkowskich, fabryka ta setnie powinna się opłacać, gdyż dokładnością wyrobu swego (nagrodzonego medalem na wystawie częstochowskiej) przewyższa znakomicie nędzne fabrykaty żydowskie.

Podziękowanie. Komitet organizujący dzień «polnej róży», wyraża szczere «Bóg zapłać» w podzięce Szanownym Paniom i Panienkom, które podjęły trud w sprzedaży kwiatów na ulicach miasta, a także wszystkim, przyjmującym udział w pracach przygotowawczych. Jednocześnie oznajmia, iż czysty dochód, zebrany do 40 puszek przedstawia się w sumie 921 rub. 35 kop.

Komitet.

Podziękowanie. Zarząd Sulejowskiej Straży Ogn. niniejszem składa serdeczne podziękowanie p. Klemensowi Wilde za bezinteresowne, artystyczne wymalowanie dekoracji teatralnych wraz z olejną kurtyną.

Prezes *Ks. Jackowski.*
Członkowie: *H. Mantej. T. Mantej. W. Psarski. H. Łabęcki, J. Gotyjaszewski.*

T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, jak się dowiadujemy, wkrótce otrzyma zawiadomienie o możności wydawania pożyczek do wysokości 600 rb. Dotychczas najwyższą pożyczką udzielaną przez T-wo było rb. 300. Zmiana ta daje możność zapisania się na członków T-wa tym handlowcom i przemysłowcom, dla których pożyczka 300 rublowa była zbyt nizką i przez to mało użyteczną.

Towarzystwo Pomocy Szkolnej od kilku lat organizuje letniska dla uczenic pensji prywatnych, których organizm osłabiony pracą roczną domaga się wypoczynku i świeżego wiejskiego powietrza. W roku bieżącym T-wo otrzymało propozycję p. Ludwika Bajera z Machor pod Żarnowem, by letnisko to urządzonem zostało w leśniczówce, składającej się z 5 pokoi i kuchni, którą na ten cel bezinteresownie ofiaruje.

Na wystawę architektoniczną, która odbędzie się w Krakowie, w dn. 29 b. m. wyjadą liczni członkowie cechów murarskich: sosnowieckiego, będzińskiego i piotrkowskiego.

Oględziny. W niedzielę ubiegłą przybył do Piotrkowa p. Kułakow i odbył przegląd całego oddziału III kolei W. W. Czyżby tego rodzaju czynności urzędowe odtąd miały być spełniane nawet w dni świąteczne, dotychczas po za nadzwyczajnemi okolicznościami, zasadniczo wolne od tego rodzaju wizyt?

Sanitarjusze. Na zasadzie propozycji D-ra Strzyżowskiego magistrat wydał kilka kart legitymacyjnych dla członków komisji sanitarnej, która ma prawo zwiedzać podwórza i wydawać sanitarne rozporządzenia stróżom, niezależnie od woli właścicieli nieruchomości.

Komisja opieki nad ogrodami wkrótce rozpocznie swe czynności, gdyż wielu z członków, którym magistrat uczynił propozycję należenia do komisji, nadesłało przychylną odpowiedź.

Godziny pracy w rzeźni miejskiej na każdy dzień tygodnia uregulowane zostały za wspólną zgodą d-ra weterynarji i siedmiu pp. rzeźników, na sesji odbytej w magistracie.

Ogrodzenie. Część ogrodu przy ulicy Kolejowej otrzyma podmurowanie i żelazne sztachety, które będą dalszym ciągiem już istniejących sztachet przy ulicy Kaliskiej.

Złodziejstwo. Na ulicy Rokszyckiej od pewnego czasu grasuje banda opryszków. W nocy z dn. 10 na 11 b. m. ograbiono sklep spożywczy przy ul. Częstochowskiej, a kradzież kur i kaczek, odrywanie drzwi od komórek itp. powtarza się bardzo często.

Nowa Strawa. Od ulicy Belzackiej do Rokszyckiej z posesji p. Czecha płynie prawdziwa Nowa Strawa roznosząc naokół nieprzyjemną woń. Polecamy ją łaskawej pamięci komisji sanitarnej.

Fałszowanie wyrobów. Wskutek zlecenia osób zainteresowanych, miejscowy wydział śledczy dokonał rewizji na hucie szklanej «T-wa Zagranicznego» i znalazł osiem stempli, którymi podrabiano na szkłach firmę «Societé Annonyme Verreris Zombkowice». Sprawę skierowano do sądu. *(Dzien. Częst.)*

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Będąc zaczepiony przez obecnego ogrodnika miejskiego, p. F. Lisowskiego w liście jego, wydrukowanym w № 23 «Kroniki», uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następujących słów kilku.

Nie wdawałem się nigdy w krytykę obecnego stanu ogrodów i skwerów miejskich i nie porównywałem ich ze stanem tychże, za czasów kiedy sam zajmowałem stanowisko ogrodnika miejskiego. Uważam to za wysoce niewłaściwe i nie czuję się powołanym do tego. Głos w tym względzie winna zabierać tylko publiczność, jako jedynie powołana do krytyki stanu ogrodów i plantacji miejskich, które wszak są oddane Jej opiece. Nie ja pisałem list umieszczony w № 21 «Kroniki», który tak boleśnie dotknął p. Lisowskiego i wywołał z jego strony odpowiedź pełną kłamstw i insynuacji wygłaszanych o mnie, a zarazem zaszczytnych dla siebie.

Wobec tego oświadczam z góry, że na osobiste napaści kłamliwe nie myślę p. Lisowskiemu zupełnie odpowiadać.

Pytam się tylko, na jakiej zasadzie pan ogrodnik miejski przywłaszcza sobie tytuł mojej «prawej ręki»?

Czy chce przypisać swej zasłudze stan ogrodów w jakim znajdowały się w chwili mego ustąpienia?

Nie tędy droga p. Lisowski!

Ci którzy mają prawo krytykować działalność ogrodników miejskich, dobrze wiedzą komu i za co należy oddać sprawiedliwość i tego ich przekonania nie przerobi

pan, ani rzuconemi na mnie kłamstwami, a tembardziej pochwałami wypisanemi samemu sobie!

Jeżeli zaś chodzi o moje zdolności, jako ogrodnika, to radzę panu kiedykolwiek zajrzeć do moich ogrodów, a jeszcze lepiej zapytać się Szanownej Publiczności, łaskawie zaszczycającej mnie licznemi zapotrzebowaniami, która wszak od czasu do czasu dla skrócenia drogi przechodzi przez powierzone pańskiej pieczy ogrody miejskie.

Wreszcie niechaj osądzić raczy sumienny czytelnik, czy niezgodne i bezzasadne zarzuty p. L. do mnie skierowane, usprawiedliwiają go w czemkolwiek z zarzutów czynionych mu przez p. Aar, że zmarnował całą wartość urządzeń wypracowanych niegdyś moim trudem, kosztem i nauką. Jeżeli zaś dawne, bogate i estetyczne urządzenia, jak pisze, były jego zasługą, jako mojego pomocnika, to pytanie, dlaczego objąwszy ogród, nie tylko nie potrafił podtrzymać dawnej jego świetności, ale stosunkowo doprowadził go do jałowej pustki, a w części zrównał ze śmietnikiem?

Kończę i uważając dyskusję za kompletnie wyczerpaną, więcej głosu w tej kwestji zabierać nie będę.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

A. Hołujski.

Piotrków, 11-VI-12 r.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z Łodzi. Pp. Brandt i Mazurkiewicz, wybitne siły muzyczne naszego miasta, zaproszeni zostali na profesorów do znanej w Królestwie szkoły muzycznej A. Grudzińskiego w Łodzi, p. M. prowadzić będzie wyższą klasę fortepianową a p. B. szkołę skrzypcową, obaj jednak pozostaną nadal w Piotrkowie i prowadzić będą miejscowe kursy muzyczne, do Łodzi zaś będą tylko dojeżdżać.

Z Tomaszowa (kor. wł.. W poniedziałek d. 4 b. m. zamknięto wystawę ruchomą przemysłu krajowego i obrazów. Wystawy cieszyły się wielkiem powodzeniem, przez sale fabryki Sielbera w przeciągu 9 dni przeszło 12000 osób. W sobotę wystawy zwiedzały ochrony i dzieci przystępujące do 1-szej Komunji św. Z Wolborza ks. kan. Pertkiewicz i z Chorzęcina ks. prob. Szmurło przyprowadzili licznych swoich parafjan, którzy pod ich kierownictwem oglądali próby przemysłu rodzimego i galerje obrazów. Wystawa ruchoma w swych pakach przewieziona została do Opoczna, Rawy itd. szlakiem wytkniętej marszruty.

W niedzielę dnia 3 b. m. odbył się dzień kwiatka na korzyść pozostających bez pracy robotników, bez różnicy wyznania. Od wczesnego rana 28 puszek gromadziło grosze ofiarne. Zacne Tomaszowianki czuwały we wszystkich dzielnicach miasta, zdobiąc przechodniów kwiatem polnej róży. Wkrótce jednak kwiatów sztucznych zabrakło i trzeba było zaopatrywać koszyczki w kwiatki ogrodowe, których dostarczały ogrody D-ra Rodego, pp. Różyckich, ks. Proboszcza i inne. Przy dzielnie zorganizowanem staraniu zgromadzono 2000 rb. Najwięcej zebrali: panie Jerzmanowska, Koralówna, Helena, Wanda i Zofja Różyckie i panowie Dr. Narewski, Dr. Ludomir Lipiński, Pisch, Stranc i inni.

Podczas dnia kwiatka przygrywały orkiestry: Robotników Chrześcijańskich, Strażacka i Wolborska. Jednocześnie urządzono konkurs orkiestr, pierwszą nagrodę otrzymała orkiestra Robotników Chrześcijańskich, drugą wolborska. W ogrodzie spacerowym koncertowali Namysłowscy, darzeni zasłużoną sympatją.

Życie Tomaszowa w tych kilku dniach biło tętnem nieco szerszem aniżeli w dniach powszednich, gdyż cel społeczny i miłości bliźniego zyskały sobie pierwszeństwo wśród celów osobistych.

W poniedziałek wieczorem trąbki zwołały dzielne drużyny strażackie na próbę, która odbyła się na placu ćwiczeń, gdzie też rozsuwano wspaniałą drabinę maszynową. Wogóle narzędzia ratownicze Straży Ogniowej odznaczają się zasobnością, a strażacy zwinnością i wyrobieniem w odpowiedniem użyciu takowych.

W dzień Bożego Ciała wyruszyła wspaniała procesja do ołtarzy przygotowanych przy plebanji, przy pałacu hr. Ostrowskiego, dwa następne w rynku, staraniem p. Willicha i pp. Kolanowskich. Celebrował ks. prob. Krajewski, asystowali mu: hr. Łoś, Dr. Rhode i Dr. Ludomir Lipiński.

Podania o przyjęcie do Prywatnego Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie., wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepiania ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 10 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

Z Piśmiennictwa i Prasy

Rok 1813, z dziejów wojska polskiego, przez Bolesława Zygmunta Gnoińskiego. Piotrków 1912, in 4-to, str. 185, cena 180 k. Rzadko zjawiają się książki tłoczone w drukarniach piotrkowskich, zwłaszcza zajmujące się przeszłością kraju w lekkiej formie opowieści. Taki oto niezwykły okaz mamy przed sobą. «Rok 1813» stanowi jakby dalszy ciąg pracy poprzedniej tegoż autora p. t. «Ze wspomnień mojego dziadka» z r. 1812, więc dzieje naszych bohaterskich wojowników z pod sztandarów Napoleona I. Autor obecnie opowiada nam ową tragiczną chwilę, kiedy to zastępy tułaczów po obcych ziemiach, zwabione do Polski blaskiem gwiazdy Napoleońskiej, po jej przyćmieniu opuszczają Kraków pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, aby pod Lipnem nieraz jeszcze zaświadczyć o wierności znakom swoim. Imię pisarskie autora coraz więcej zyskuje rozgłosu. Bo ma on niezaprzeczenie talent w odtwarzaniu scen obozowych naszych wiarusów z pod Madrytu czy Moskwy — a zasługą jego jest, iż w tych gawędach obozowych przypomina czytelnikom nie jeden szczegół z tytanicznych walk wojsk naszych, o honor i ojczyznę. Wydanie na pięknym papierze zdobi kilka illustracji wykonanych przez młodego rysownika p. Gnypa, piotrkowianina, kształcącego się obecnie w Warszawie w sztuce malarskiej.

OFIARY ZŁOŻONE W REDAKCJI.

Leokadja z Kępińskich Rejmentowa, w 10-tą bolesną rocznicę nieodżałowanej pamięci męża swego Franciszka Rejmenta, składa rb. 3 na przytułek dla dzieci więźniów.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Wandy Prażmowskiej, składają 10 rb. 50 kop. na kolonje letnie dla uczenic pensji p. Domańskiej, koleżanki kl. IV-ej.

Redaktor i Wydawca Ks. STANISŁAW SZABELSKI. Drukarnia Estetyczna M. DOBRZAŃSKIEGO w Piotrkowie.